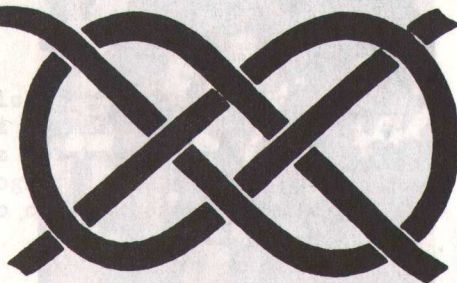


Węzełek

FOR MEMBERS ONLY

NUMER 61
GRUDZIEŃ 1972 ROK 12

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.



Wesołych Świąt
od Węzełka



archiwum
harcerskie.pl

M



Wspomnienia o drużnie Heli

Helę poznałam na 1-ej dużej kolonii harcerskiej w Silcroft (Lake District) w 1943 r. Kolonia zgromadziła ponad setkę dzieci i młodzieży od lat 6-ciu do 18-tu.

Hela prowadziła zastęp harcerek od 12-15 lat; wkrótce zwierzyła mi się, że pragnie, po powrocie z kolonii, stworzyć drużynę harcerek w Londynie.

Już jesienią tego roku powstała pierwsza drużyna harcerek "Miska". Powołała "Miska" zataczała coraz szersze kręgi, aby po kilku latach rozrosnąć się i stworzyć potężny hufiec "Bażytk".

Hela dwoiła się i troiła. Nawigowywała przyjazne kontakty z Angielkami, ściągając dziewczęta do nowo-zakładanych drużyn; werbowała również dorosłe osoby do pracy harcerskiej. Heli zawiązywała swoje pierwsze kroki w harcerstwie, w którym do dziś dnia pracuję.

Jej pogodny charakter, umiejętność jednania sobie ludzi, żatwość w nawigowaniu przyjaźni, duże zdolności organizacyjne - szybko zaczęły dawać rezultaty.

Po kilku latach naszej znajomości, Hela objęła funkcję "Komisarzki Zagranicznej". Nie było to łatwe zadanie, zwłaszcza po Jalcie. Jednak dzięki umiejętności żatwego kontaktu z ludźmi, miała bardzo dobre stosunki z Angielkami (Guides); była przez nie ceniona i lubiana.

Oprócz różnych szcylowych stanowisk w Harcerstwie, założyła i prowadziła piśmiennik harcerski dla starszych dziewcząt p.t. "Zniczek". "Zniczek" był b.dobrze redagowany, miał dużo prenumeratorek, cieszył się dużą poczytnością wśród młodszych i starszych harcerek.

Z inicjatywy Heli ukazało się pierwsze wydawnictwo zuchowe - "Podróż zuchowa" w 1946 r. w Londynie, pod moją redakcją. Również w "Zniczku" redaktorka propagowała akcję "Uczmy dzieci polskie po polsku" oraz "szukajmy polskich pamiętek po świecie". "Zniczek" był "oczkiem w głowie" Heli; ogromnie dużo czasu poświęcała redagowaniu "pisma młodych Polek" i ściągająca dużo osób, które dostarczały jej odpowiednie materiały, wraz z niżej podpisaną.

Niestety, z biegiem czasu fundusze ZHP zaczęły się kurczyć. W związku z tym Naczelnictwo musiało zredukować ten pozytywny miesięcznik. Hela b. przeżyła rozstanie się ze "Zniczem". Tyle w niego wkładała pracy, starań, wysiłku... Ilekroć, pomagając przy korektach, podziwiałam jak bardzo starannie dobiera odpowiedni materiał, odpowiednie ilustracje, jak odpowiednią treścią wypełnia jego szpalty.

Tu muszę wspomnieć o kilku cechach Heli: była zamiłowaną ogrodniczką (dom Jej tonął w kwiatkach) oraz świetną gospodynią i uroczą Panią Domu. W trudnym okresie życia na emigracji, napisała i wydała pod pseudonimem T.Domafskiej, książkę kucharską pod tyt. "Jak gotować". Książka ta cieszyła się wielkim powodzeniem i ukształtowała niedolę codziennego życia - początkującym gospodyniom, podając przepisy w uncjach, funtach itp. Hela przygotowała również drugą książkę: "Czysta i desery"; niestety z powodu trudności wydawniczych, książka ta nie ukazała się w druku. Pragnę podkreślić, że Hela, mimo trudnych warunków i różnych przykrości, jakie ją spotykały, jako żonę byłego dygnitarza z okresu przedwojennego, była b.pogodna, nigdy na nią nie narzekała; ciężkie warunki znosiła z wielką pogodą. Była bardzo skromna, prawie nie wspominała o swojej poprzedniej działalności i dokonaniach. Mimo, że kasytki nas zażyły stosunki, o pesymnych Jej poczynaniach i osiągnięciach, dowiedziałyśmy się z nekrologu.

Wielką podporą w Jej pracy był dh.dr.wojewoda M.Grażyński. Doskonale rozumiał Jej wysiłki i poczynamia na terenie harcerskim i międzyparodowym. Hela całą duszą była oddana pracy harcerskiej i miała pełne poparcie swego szlachetnego męża. Rozumieli się i uzupełniali doskonale. W momencie, gdy srogi los zabrał Jej niespodzianie wiernego towarzysza życia, Hela powoli zaczęła się zamykać w otoczeniu październikownika po trzech latach choroby i pobycie w szpitalu - odeszła na wieczną wartę.

Zawsze pozostanie w naszej pamięci, pogodna, uśmiechnięta, widząca w każdym bliźnim i gotowa podać pomocną, harcerską rękę. Była wzorem prawdziwej harcerki! Cześć Jej pamięci.

H.Smoleńska, hm.



WARCJEMY PO TĘCZY

Krag instruktorek TĘCZA
nie pozostał sporadycznym przeżywcem
złotym na Monte Cassino.....

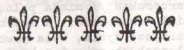
...Z Aadastry powędrowały tęczone krajki.....
"Jak tęcza na horyzoncie, tak każda instruktorka roz-
promienia odcieniami swych wartości Organizację Har-
cerek pod całym światem niebośkoncem..."

Wyczytaliśmy to z Aadastrą WĘZELKĘ. Może trochę za piękne, aby było prawdzi-
we? Tęcza porządka rzędy deszcz, różne chmury, elektryczna atmosfera. Za
wszystko co cenne, zawsze jakoś trzeba płacić - oto "złota myśli" skarbniczki
hufca!

A oto parę skojarzeń tęcзовych:

Tęcza urodziła się w Betlejem, 23 kwietnia 1972, w dzień św. Wojciecha, Be-
nedyktyna z Monte Cassino, rodem z Czech, patrona Polski pochowanego w katedrze
świętojmskiej. W dzień rycerza Jerzego, którego corwada spotkała zdegradowanie
z rangi oficjalnego świętego, ale który - jak Zawiśza Czarny z Grabowa - pozosta-
ł wzmocnieniem rycerskich dla pokoleń skautowych całego świata.

Na grobie legendarnego świętego Jerzego w Lydda, koło Jerozolimy, 23 kwiet-
nia 1944 roku, Harcerstwo krzyknęło "Ozuwas!" i złożyło swój piękny krzyż.
W 1972 r. w Łódźce Lyddzie, na lotnisku, terrorysty z karabinów maszynowych wystrze-
lił turystów pielgrzymujących do świętych miejsc. Na urągawisko rycerskimi
św. Jerzemu.



2 kwietnia 1972 r. zakończyliśmy Forum Wędrownicze Podhala i Warmii odspiewa-
niem modlitwy harcerskiej w kaplicy Regina Laudis. Na parkingu klasztornym, w po-
zemgalnym kręgu, rozległo się "Na koń, na koń!" i bractwo rozbiegło się do sano-
chodów.

Ale hufcowa, komendantka, skarbniczka, przyboczna, jeszcze musiały uzgodnić
to i tanto, terminy, projekty.... Telefony drogę, odległości tak wielkie, trzeba
horyzontał z okazji, nigdy niema czasu... Stoimy pękolem, wrok włokąc po ziemi,
na niebie ciekła chmura po krociutkin, ulewmya deszczu. Wtedy Hufcowa podniosła
głową, wyciągnęła rękę i zawołała:

- Patrście, TĘCZA!



Hufcowa się martwi, że z Forum brak sprawozdania. Na radzie hufca 30 kwiet-

nia nie było czasu, pochłoneży go przedobozowe i inne dramaty; opisywałam je mej
"bliźniaczkę" Annie :

Zły się polak, moje też. W drodze powrotnej o 7-jej wieczorem przystanął
w RI i w kamizelkę M.Miriam się wyplakując: Mea Culpa, że mając 50 lat i
rozeznanie dopuszczam jako skarbniczka Podhala, do marnowania takich skarbow
energii (czas, myśli, uczucia, fizyczny wysiłek). Ale bo też jest coś wsiek-
łego w tej wiecznej infantylności hostwa, ta jego krótkoportkowód i przedziw-
no "upupienie", jakby powiedział Gombrowicz. I ta absolutna niewinność, jak
Ty mówisz...."

Anna jak nikt umiała odczuć tajemnicę przyjaźni. Przes 13 lat lukiem tęczy
przez Atlantyk łączyły nas smutki i radości. Meł list majowy - nie przypuszczam,
że będzie ostatnim - niech zastąpi na razie "sprawozdanie, nie tylko z Forum,
którego nie umiem napisać".....

"11 kwietnia był cudny ślub niezwyklej harcerskiej pary, on ma taką jakąś gę-
bę złoczoną, że na samą myśl miał się czkoc ukłoniąc. A ona śliczna i
władziona, teraz magisterska pisała z polskich tądów (nauczycielka physical
education and dance). Koleżanki-harcerki, młode mężatki i mamy, w praw-
wych krakowskich strojach, zrobiły ocepiny. Wyobrażasz sobie, żęmy mieli
oczy na nokym miejscu, a Jurek mówi do żony "Wasze dzieci nigdy takiej
community nie będą miały". Jeszcze aby mnie do reszty rozkożył, Jadzia (cór-
ka geniontera, kćka harcerek w USA, której to są wychowanki) mówi mi, że
kilkaście lat temu posłałam jej teksty i melodie ocepin, ze Stasiowej
Hłodziej Wsi! Ta sama grupka, na Millenium 1966, opracowała broszurkę o polskiej
muzyce, od pogajalskich starożytności "Dyd zaczyna i Dyd kończy, kochające
serca łączy", "Oj chmielu" i teraz to śpiewają.

Potem było Forum, 23 kwietnia. Excellent and complete flop. Kosztowało
mnie to 16-godzinne dnię pracy, nie mówiąc o pół roku myślenia, a potem 3 noce
nie znużenia oka z generacją. "Wychodząc z wierzcha Via Appia Wierzyńskiego
(to miało być forum wędrownicze, wstęp Via), zrobiłam tęczone tropy jako podsta-
wę do dyskusji w grupach. Ale nie kuszyłam tego wcale by to była za duża i zbyt
mieszana podobno grupa. Chciałam, jak zwykle w gorącej wodzie kąpana, zro-
bić w 3 godzinny coś, co wymaga roku. W projekcie było, że małżeństwo z doras-
tającą córką przyjadzie tu już w sobotę, więc liczyłam, że ich troje wtajem-
niczę i w ten sposób trzy z siedmiu zastępów będą "zarzodnione". No ale -
na końcu, po wyjściu z kaplicy ukazała się nam tęcza! Z tej niedzieli, z po-
mocy Mother Miriam, zrozumiałam więcej niż w 10 lat uporządkowanego ciepła-
nia. Ale im więcej czkoc widzi i rozumie, tym większą frustracją nie mdc tego
przekazać..."



M.Miriam, czyli Marysielka, maty o naszej polskiej kiełbasie, dostała winnek
takowej, kapitalna fotografia jest, ona za krótką a przed jej nosem, na moim palcu
dynda się ta kiełbasa. Ale jak to można w sprawozdaniu wytknąć czy, że skarbnicz-
ka Podhala dla swego hufca zdobywa benedyktyjskie zasłki? I czy mogłabym była
z kacy hufca kupić tę kiełbasę? Z kim i jak się porozumieć?



* Anna Morawska z Krakowa, ur. w styczniu 1922, umarła 19 sierpnia 1972.
patrz "LUX PEEFETUA Ewy Gieratowej w "Wiadomościach" po Nowym Roku.

Handwritten signature and notes in the bottom right corner of page 5.

Uśmieżyliśmy się z Hufcową i Sekretarką na pogadanie. Taki wielki nasz hufiec, że Bogiem z powodu powinności się spotykad ocałmiej co kwartał! Jak wielka energia potrzebna dla poruszania tak potężnego ciała, aby nie tylko egzystowało lecz rozwijało się zdrowo, działało sprawnie, żyło radośnie, pełną pierśią! A tu tylko 50 niedziel w roku, a tu aż 2 godz. jazdy... - Wziąłem dzień urlopowy. Myśli się kotkują w głowie, stukam listy, chciałabym jednocześnie do Komendantki, do Ewy Jastrzębskiej - słołowca, do Łukomeskich, choć Irena w tej chwili na Adastrze, ale Kazik w Kongresie Polonii i w SPK siedzi po uszy, a wżanie za parę dni Zjazd SPK w Chicago, Jazda z pbozu w Wisconsin będzie wracać katedry... Zlot, 25 lecie ZHP w USA, współpraca SPK - ZHP, co to naprawdę na znaczy? Oprócz prośb o #/#, oprócz zaproszenia Pana Prezesa, przemówień, podziękowań, and so what, dlaczego to ma interesować 15 latki? Komu, jak, kiedy, to wszystko napisać, powiedzieć - czas ucieka - Staś przynosi pocztę - nowe stopy listów do odpisania -

W Regina Laudis jest przedzwonione na Anioł Pański i na południową Sextę, pochwał herbata, trzeba jechać, Staś w Nowym Yorku kombatancę się, a ja w New Rochelle harczerzy się - otwórz chod ten list z Polski, Anny pismo na kopercie z Krakowa ...

... Nie to pisze córka Anny, 24 letnia Ewa, datowane 19 sierpnia:
"Dzisiaj rano umarła Mama "...

W Księżce Domku, w listopadzie 1971, Anna wpisała słowa o nadziei, przyczajonej jak tygrys, zawsze gotowej wyskoczyć w odpowiednim momencie. Ale kiedy jest ten moment? Jak rozpoznać, jak nie pozwolić się zbici z właściwego tropu? Jak to swoje rozpoznanie przekazać?



Umarła Hela, Harcistrzyni Rzeczypospolitej Helena Grażyńska. W nekrologu od rodziny prośba, aby zamiast kwiatów składać ofiary na fundusz wydawniczy Związku Harcerstwa Polskiego. Bo Hela tak bardzo pragnęła przekazać "swoje Harcerstwo" młodszym.

- Pisz powieść harcerek - zaklinała mnie często, gdy redagowałam "Ognia" a ona "Znicze". Usiłowałam objąć cały świat tymi pieśmiakami. Z rozświetleniem patrzę na oprawne tomy, może się jeszcze komu przydadzą?



Leciały bomby niemieckie na Londyn w 1940. W międzynarodowym schronisku skautek "Our Ark" spotkały się Golondrinas - jaskółki - przycupnięte na gościnnejszym wyspie. Różnego wieku, wielu narodowości.

- To ta? Żona wojewody śląskiego?

18- to letnia samarytanka recytuje w myśl wiadomości na stopień ochotniczki, z przed 6 laty: Przewodniczący Michał Grażyński, Naczelniczka Wierzyńska, Kłtka Choraśki ...? Kto? Gronostajska? Hufcowa Śródmieścia - Zofia Florczakówna, Brzozowa 2.

Były to postacie "na papierze", harcerkom w drużynach nieznanne.

Poraz pierwszy zobaczyłam drugą Grażyńską w Londynie w 1940 r. A po raz ostatni gdy przyjechała ze swego dalekiego Putney do naszego domeczku na dalekim Wembley, przyjechała nowowydany "Korzec Haku" Wierzyńskiego, z dedykacją "na do-widzenia" 21 czerwca 1951 r.

Przyjechała gwiazdka, w tej strasznej, bezdusznej Ameryce. Flakalam za Europę słowami z "Korca Haku": "Wielkości gorzka, nieopieczona, Matko nasza, Europo.... requeim najbliższych mi zgonów... ojojono wieczornych akordeonów, ulicznych tańców paryskich, rozet gotyckich i bojących wież"... Przyjechała wstędy z Londynu slična księżeczka Terleckiego - Paryż - z dedykacją gwiazdkową "Ewuni - Hela". Polyzowałam ją drunostwu Bielskima, z powodów Adastrowych. Ostatnio pisałam do Beidki, że w programie suchów, a znikszona szaradów, koncesje są wierzce Porazyńskiej "W Wojskowskiej Izbie"; a trzy okazji dodałam - "Wise zapamięćcie Księżeczki o Paryżu, bo to była gwiazdka od Heli Grażyńskiej gdy flakalam za Europę. A nazajutrz przyjaciel Stasia przyzwał nekrolog Heli. Trzy dni później pocztą przyniosła dwa listy z Londynu, zHPowy w konkretnej i pilnej sprawie, ale ani słowa nawet jako P.S. że pierwsza, najważniejsza harcercia emigracyjna odezła na wieczną wartę. Za to drugi, od Jurriel Wynnar, najwierniejszej z wiernych British Polish Scout and Guide Friends, jakże ciepło i ludzko przemawia:

"..One cannot be sad for her, after such a long illness she is at peace. It was a great comfort to hear that the Patron was with her at the last was an old friend from Warsaw days. She told Wladek (Wenzel) that suddenly there was an expression of peaceful happiness on Helen's face and she drifted away. Irma Paluch took me to Mass at the Polish church. It was rededigned by one of your sculptors who is also a Scout (kto? wcale nie wiem).

I te boczna kaplicia poświęcona jest harcerkom i harcerciom, którzy zginęli w czasie wojny i te godza ich drużyny i herby mają oddziłą kolorowo w szarym kamieniu. I te szare mundury, pochylone sztandary, Idzie noc - hejusz w kościele i nad grobem - no i oczywiście się popłakałam i już ledwo doczytałam dalej ...

".. with Helen's death, it is as if a part of Poland that knew freedom had gone. But she always looked forward, with faith, hope and belief in our ideals of scouting. It is good to know there are 4000 Polish Guides in the world to day and to hear of your splendid Training Department.

"... I was in Scotland last month and visited Blair Atholl and thought of international camp you attended in 1957"



Poprzez Atlantyk, poprzez dziesięciolecia, harcujący po tęczy ad astras. Szukają się do gwiazdki w Kochanym Bielejnie i wcale nie placzą za Europę, bo mi dobrze żyć na górskiej żacie, wśród górskich lasów i wód."

Kochani

Anna, Hela, wszyscy, w każdym razie dziennie są wspomniani gdy Marysienka w chorze zamka prośbę, by błogosławieństwo Boże zawsze było "cum fratribus nostris absentibus"



Jarzębina
na Gwiazdkę Siostrom - harcerkom

* Godza szczerpów w hufcu Podhale: Nowy Jork - Górskie Lasy, New Jersey - Górskie Wody, Nowa Anglia - Górskie Łąki

Kilka instruktoerek wybrało się na odczyt Stefana Łubińskiego z Holandii :

PRACA ZE SŁOŃCEM W SERCU

Rzeczy są ci, co pracują, z uśmiechem na ustach i z pędnią. Małe kto trudni się tem, co jest jego istotnym powołaniem. Wszyscy pracują z miłą, dla chleba. Nieomal każdy zaczyna dzień, zmęczony znojem dnia wczorajszego i idzie rankiem na miasto, do biura, do fabryki, z cichym lub głośnym narzekaniem.

Oto nad stosem zakurzonych akt siedzi urzędnik, ziewa i czeka kiedy w końcu przyjdzie koniec miesiąca i nagroda za czterotygodniowy zndj waczy się do dziurawej kieszeni.

Oto maszynistka przepisuje poraz setny podobne do siebie długie listkowe zestawienia i patrzy niecierpliwie na zegarek, gdyż niedługo przyjdzie "on" i pójdą razem do kina.

Oto student przy słabej lampie powtarza bezmyślnie całe ustępy z książki, która mu obrzydła; jutro bowiem egzamin, lecz... po egzaminie będzie można wręścić NIC nie robić.

Oto robotnik zmierza o zimowym świecie do fabryki, i mającę pałace dyrekcji wyciąga pipkę i szepce zawiastnie: "kiedyż wy ślepnąc bądźciecie w naszym żarze wielkich pieców, ja zaś siedział będę w fotelu z cygarem przy piwku?"

Oto lekarz dentysta, schylny nad jamą ustną swego pacjenta, wdycha jej cuchnące wyciewy, myśląc: "Jakże ludzkość jest brzydką i bezżębna!"

Oto żona biednego kolejarza pierze w dusznej kuchni ścierki i brudną bieliznę, patrzy na mały skrawek nieba nad szarymi dymami i marzy, jak to żyją kobiety, drzemiące w dzień w hamaku w lesie, by wieczorem grad w brydza aż do drugiej rano.

A sąsiadka z przeciwnką myśli to samo. Marzenia zaś tej z rogu i tanych z pierwszego, drugiego i trzeciego piętrowa i poddusza się jednakie. Tylko ta ostatnia co się onegdaj z nędzy powiesiła, marzeń już żadnych nie żywi.

I wszystkich prawie na świecie niedostępnym dnia codziennego towarzyszem jest wstręt do pełnionej pracy. Nawet rolnik w kleracie rok rocznie powtarzających się siewów, żniw i orki, trapiący zarówno pogodą jak i niepogodą, nieczuły się staje na piękno zapłonów zboża i słońca zachodów i uciera od monotony trudów wsi, szukając rozrywkę w mieście, w karczmie, przy kartach lub radio.

Wyjęto poza prawo handel czarnymi; piętnuje się białych niewolników; a wyjątki tylko zdają sobie sprawę, że kto z niechęcią zaczyna własny dzień co rano, jest nie tyle tej pracy niewolnikiem, ile swojej dla niej nienawist.

Kto otrzymał niekarzowany skrawek lasu, by w ogrodzie warzywnym go przetrzeździć, z konieczności napotyka opór korzenia i głązu. Czyż z nie wglęszym oporem zetknąć się musi także człowieczeństwo, którego zadaniem jest uprawa ręką, rozumem i sercem całej ziemi? Cóż dziwnego, że wielokrotnie razy owoce swych ciężkich wysiłków w pocie czoła, zbroczony krwią i we łzach zebrać od musi? Czyż jednak cierpienie jednoznaczne jest z nudą?

O, człowieku, to nie ból pracy kryje w sobie nudę, lecz pustka twojego serca wyłącza odczucie tej gładkiej oślizgła.

Patrz, oto biegnie równo, spokojnie na pola ćwiczeń sportowych młody człowiek i ... choć płuca z trudem powietrze chwytają i pot spływa z czoła, śmieją się jego usta, jasniejąc jakimiś dziwnym słońcem twarzą, gdyż wkładnie dzisiaj udało mu się przebiec wyznaczoną przestrzeń o jedną minutę szybciej aniżeli wczoraj. Więc jeśli

sportowiec z radością męczy się bez pozytywnego celu, dlaczegożby nie miał odczuwać zadowolenia ten, który wykonuje pracę, bez której - pomnożonej przez milion - obcy się dzisiaj ludzkość nie może?

Zapewne ambicja jest jednym z motorów sportowca, ale oprócz jej istnieje też inna pobudka: rozkosz dokładowania danego ruchu. Ambicja, jeśli prowadzi nie do niszczenia innych a do doskonalenia siebie, jest uczuciem pięknym, szlachetnym!

Jeszcze więcej ciepła i słońca niesie z sobą dążenie do dokładowania wykonania pracy. Czyż nie jest zadowoleniem dla urzędnika zabyć załatwienie sprawy; dla maszynistki przedwzięcie czysto wybita kopia pozornie żmudnego zestawienia; dla dentysty założenie trwałej plomb?

Gdy w wysiłku tkwi mi i l o s t dla owocu tegoż, rodzi się w duszy radość - radość d o b r z e wykonanego obowiązku.

Dla wielu obowiązek i praca to zimne i nudne sprawy niepotrzebne z chwilą zdybycia niezbędnych dla "używania życia" pieniędzy --- nie zdają sobie oni sprawy (ci "buntownicy i próżniacy"), że myśląc tak, zabijają najprawdziwszy płos serca, którego pożywieniem jest codzienna rytmiczna praca.

Oprócz rozkoszy dokładowania towarzyszy pracy człowieka przebudzonego z letargu egoizmu, także rozkosz zbratania się z innymi pracownikami i... pośrednio też z tymi, których korzystają z jej owoców. A wszyscy odnoszą korzyść z wzajemnej pracy i jej wyniany.

O, górniku, ciesz się biedaku, na mydli, że przy ogniu węgla przez ciebie dobytego grad się będą rodziny twych polskich, czy nie polskich nieznanych ci braci; lub idź bądź parowe maszyny, konieczne dla powszedniej produkcji. Zapomnij o czarnym pyłe kopalni i jeśliś się zdobył na piedł brzmiącą w takt twoje młota, szczęśliwysz jesteś aniżeli pan twój, jeżeli ten nic prócz przemijającej rozkoszy pustej zabawy nie zaznał.

Kto z pełnym sercem ukochania trudu i jego celowości chwycił za pług życia, sam się uwolnił z poddaństwa, gdyż z własnej woli pracuje i dobrze, dokładowie, ze skupieniem pracuje.



W lodach wykuta wązka droga wzywy
Wię się dumnie, wyżej niżej chmury
Perd niedostępną, wyższą jak Krzyż
Na grzbiecie ziemi, ponad dzielne góry
Pusta, samotna dzwoniąca jak szpil..

I nikt nie idzie po dzikiej tej ścieży
Nikt nie uderza stopą w skalne kły
Ani krokami tej drogi nie mierzy
Tylko w śniegu, co się w słońcu skrzy
Niby czerwona płomienista róża
"Idnieje kilka kropel ludzkiej krwi -
Na białej ścieży, ku półce...



KONFERENCJA INSTRUKTOREK

ADAISTRA V

wędrowniczk

Po nadzwyczajnej Adastra V pozostały już tylko marzenia, a po Konferencji, poza miłymi wspomnieniami, plany, które powinno wprowadzić się w życie.

Postaram się poinformować Druhny o dyskusji na temat Wędrowniczek.

Dyskusje oparły się na naszej książce "Organizacja Harceerek" i chociaż tylko niewielki rozdział jest tam poświęcony pracy Wędrowniczek - wypowiedzi były bardzo liczne i ożywione, a że było nas 39, wiele tematów zostało poruszonych.

Szeroko była dyskutowana praca Wędrowniczek dla innych. Mnie się wydaje, że to jest bardzo ważny punkt, na który należy położyć duży nacisk. Coraz więcej jest wśród nas starszych samotnych Polek i dobrze byłoby żeby nasze Wędrowniczk zajęły się pracą z myślą o nich, pracą, która nie tylko kształci charakter ale daje dużo osobistej satysfakcji.

Następna ożywiona dyskusja była na temat tego co u Wędrowniczek nazywa się "Obzędem wtajemniczenia". Konferencja uchwaliła nazwać uroczystość przyjęcia do Wędrowniczek po sześciu miesiącach próby - "Obzędem Przyjęcia".

I tutaj wyłoniła się kwestia Przyrzeczenia. Czy go powtarzać? Czy go odmawiać? Czy w ogóle i w jakiej formie go użyć, żeby nowa Wędrowniczka zdawała sobie sprawę, że dla panienki szesnastoletniej musi mieć ono inne i głębsze znaczenie aniżeli dla dziewczynki, która przechodzi z zuchów do harceerek. Różne były głosy i propozycje. W wyniku została utworzona komisja ośmioosobowa, która przy "pracujących" obładach i kolacjach doszła do poniższej konkluzji zaakceptowanej przez resztę Konferencji.

1. zielony naramiennik będzie nadawany z momentem przyjęcia do drużyny Wędrowniczek.
2. trzy płomienie na naramienniku (ponieważ każdy oznacza inne cechy) będą zdobywane osobno, a po zdobyciu wszystkich nastąpi "Obzęd Przyjęcia".
3. do "Obzędu Przyjęcia" musi być włączone Przypomnienie Przyrzeczenia Harcerskiego bez używania emblematów.

Usudrowianie było następnym punktem i tutaj muszę specjalnie podziękować Druhnie Elwie Gieratowej, za list, który był wstępem do bardzo ożywionej i pełnej emocji dyskusji.

Zdania na temat granatowych spódniczek były bardzo podzielone i z dyskusji wynikało, że w niektórych krajach z uzasadnionych powodów nie zostaną wprowadzone. Hunder dla Wędrowniczek został uchwalony 4 lata temu i żadnych zmian obecna konferencja nie wprowadziła. Chciałabym tutaj dorzucić od siebie, że spódniczki granatowe są bardzo gorąco popierane przez młode pokolenie instruktorek, a biorąc pod uwagę ich wiek, możemy śmiało powiedzieć, że wyrażają życzenie Wędrowniczek.

Reasumując wypowiedzi Instruktoerek Starszych i Młodszych na temat Wędrowniczek, jedno jest pewne, że duży wysiłek pracy musi być włożony w tę tak bardzo ważną gałąź naszej organizacji, jeżeli chcemy utrzymać w naszych szeregach dorastającą młodzież.

Danka Andercz, phm.

...zuchy

Referat Zuchowy opracował ktoś zasadniczo zmiany w próbie na drużynowy zuchów. Zostały one zatwierdzone przez Naczelniczkę i umieszczone w ostatnim wydaniu Organizacji Harceerek. Ponieważ chodziło o to, żeby zdążyć z opracowaniem tych nowych prób przed oddaniem "Organizacji" do druku, nie starczyło czasu, żeby je "rozreklamować" i byłoby wiele Instruktoerek zuchowych jeszcze ich nie zauważyło, jako że nie każda z nas czyta "Organizację" od deski do deski. Dlatego pewną część naszej godziny na Konferencji poświęciliśmy na zasygnalizowanie i omówienie tych zmian.

Od dawna instruktorki specjalizujące się w pracy zuchowej i hufcowe stały przed dylematem: w jaki sposób utrzymać status drużynowy zuchów na tym samym poziomie co drużynowy harceerek, skoro w praktyce zdobywie stopnia Przewodniczki dla większości drużynowych zuchów jest prawie niemożliwe. Zakładając, że pełną drużynową może być tylko Przewodniczka, większość drużynowych zuchów zmuszona jest przez długi okres nieraz przez kilka lat, prowadzić gromadę jako p.o.drużynowej, co nie wydaje się szlachetne ani nie działa dobrze na samopoczucie drużynowej; nie daje też możliwości rozróżnienia między młodszą kandydatką i jej bardziej doświadczoną starszą koleżanką. Po drugich dyskusjach instruktorki z Referatu Zuchowego GKH i przy wydanej pomocy Instruktoerek zuchowych hufca "Bałtyk" w Londynie, doszły do wniosku, że drużynowa zuchów będzie prawie zawsze młodszą i mniej wyrobioną harcersko od drużynowej harceerek. Ponieważ pracując z młodszymi dziećmi, z wyrobioną harcersko w wieku lat 14-15 i stopień Przewodniczki, na razie dla niej nieosiągalny nie powinien być warunkiem jej próby na drużynową. Natomiast zarówno pełnoprawna drużynowa jak i kandydatka p.o.drużynowej powinna mieć pewne minimum wymagań.

Ustaliliśmy więc niejako "trzypiętrową" hierarchię drużynowych zuchów:

- a) p.o. drużynowej zuchów - którą może być dziewczynka od lat 14, po odbyciu minimalnej próby - patrz str.5 "Organizacji Harceerek".
- b) drużynowa zuchów - od lat 15, po odbyciu pełnej próby - str.4 i 5 "Organizacji Harceerek".
- c) drużynowa zuchów w stopniu Przewodniczki, posiadająca wszelkie upoważnienia z tego stopnia pływające.

Wydaje nam się, że w ten sposób młode drużynowe zuchów będą miały konieczny doping do pracy nad sobą, samokształceniem i zdobywaniem tych kolejnych stadiów.

Organizacja Harceerek precyzuje dokładnie uprawnienie i przywileje pływające z odbycia próby b) i c), podczas gdy próba a) powinna być uważana za wstępny i konieczny warunek rozpoznania pracy z gromadą.

Drugim problemem omawianym na Konferencji była kwestia wieku zuchów. Przed wojną do gromady przyjmowano dzieci od lat 8; obecnie Org.Harceerek zatwierdził wiek zuchowy od lat 7, pozwalając na przyjmowanie dzieci 6 letnich na warunkach próby czy też okresu wstępnego, w którym nie można jeszcze zdobywać gwiazdek i nosić skónecka, ale już można zdobywać sprawności.

Lecz na wielu terenach i to już nie rozwiązuje problemu. Rodzice chętnie zostawiają na zbierkach dzieci młodsze, zwłaszcza jeśli mają starsze siostry w gromadzie i odbieranie ich łączy się z dodatkowym przyjazdem. Co ważniejsze dzieci

zaczynają szkole w wieku lat 5 i od 5 - 7 już wpadają w niepolskie towarzystwo i przestają używać języka polskiego w zabawie. Gwałtownie trzeba władnie w tym okresie objąć je i oddziaływać polskiego środowiska i polskiej zabawy. Ale przedłużenie wieku zachowawczego od lat 5 do 11 stwarza potrzebę przeprowadzenia zmian w programach. Dziśka Bielska z Chorgwidi USA opowiedziała nam o próbach zorganizowania na ich terenie młodzieżowych zuchów w grupachach "Skrzatów". Są one jeszcze eksperymentalną jednostką; niektóre części ich programu i obrzędowości są takie jak w zuchach, lecz są też odmienne i podane w sposób dla młodzieży dziecięcej. Byłoby że Dziśka i dhna Langner ze Standów napiszą nam coś więcej o skrzatach. A może i inne drużyny mają jakiegoś doświadczenie z tej pracy?

Na zakończenie chciałabym dodać, że konferencja powierzyła przyszłemu Referatowi Zuchów w GKK opracowanie nowych wymagań na gwiazdki, przygotowanie do druku podręcznika dla drużynowych zuchów (już zgadzano w opracowaniu w USA) oraz zebranie dotychczas wydanych sprawozdań etc. w biblioteczkę zuchową!

Drużna Andrzejowska powołała na kierowniczkę Referatu zachowawczego dhną B. Bilenias, która już zabrała się do roboty. Byłoby, że wkrótce usłyszymy w Węszelku o zuchach.

Danka Pniwska hm.



Czytamy...

Postanowiliśmy na Konferencji w Stella-Plage żeby w "Węszelku" podawać tytuły dobrych i wartościowych książek, które warto by instruktorom przeczytała.

Oto lista przysłana przez drużynę Ewę Gieratową.

1. Two Worlds of Childhood, U.S. and U.S.R.R. by Urie Bronfenbrenner, Russell Sage Foundation, New York 1970.
2. The Way it Spozed to Be by James Herndon Simon and Schuster, New York 1971.
3. How to Survive in your Native Land by James Herdon Simon and Scheter, New York 1971.
4. Waldorf - Rudolf Steiner Educational Method
L. Francis Edmunds
Emerson College, Forest Row, Sussex, England.
Mr. and Mrs. D. Swain Pratt
Capt Clark Road, Wilton, New Hampshire
School of Education, Waldorf Method
Adelphi University, Garden City,
Long Island New York
5. The davidson Affair by Stuart Jackman
ed, Faber and Faber, paperback,
3 Queen Square, London W.C.1.

Trzy książki o dzieciach amerykańskich. Kopalnia rękolek dla instruktorów i nauczycieli. I oczywiście dla matek też.
Metoda wychowawcza "Waldorf-Steinera" jest praktykowana w Anglii i w USA. Może to coś ciekawego, przynajmniej do metody zachowawczej?
Bardzo harcerska, fascynująca lektura!

JESZCZE O ADASTRZE

O tym, że w Strasburgu, w katedrze znajduje się portret Kopernika - wiedzieliśmy - to rzecz znana, zresztą nawet Węszelk o tym przypomniał. Toż nie dziwne że ochotliwcy go odnaleź - pokonali się naszym wielkiemu rodakowi.

Niestety w śladnym z przewodników jakie posiadaliśmy nie było nic na ten temat. Biegaliśmy więc po Katedrze i szukały..... Wysłaliśmy naszą Kłi na dłuższy wywiad z przewodnikiem - ale on też nie umiał nam poinformować.

Byliśmy rozszarowane - tymbarniej że zbliżała się godzina 12 (w Francji sąmką kodyfikacji na przerwę obiadową 12-2) i trzeba wychodzić. Byliśmy zrozpaczone, jak to być w Katedrze i nie znaleźć Kopernika..... Wychodziliśmy z głębin postanowieniem, że musimy wrócić po obiedzie, bo przecież poprostu nie wypada wyjechać ze Strasburga nie odnalazszy Kopernika.

W bocznej kaplicy znajduje się sławny zegar astronomiczny - arcydzieło sztuki, największe Kurjosum Strasburga. Spóźnia się on o 2 godz. w stosunku do czasu normalnego, to znaczy że dopiero o 12,30 wydawania południe poczym następuje wielka defilada.

Idziemy więc do zegarowej kaplicy, a tam już tłok, wpuszczają tylko za biletami - od czego zaradność harcerska - Kłi już zorganizowała bilety - wchodzimy, czy raczej wkiskamy się, bo w kaplicy już tak ciasno, że tylko na jednej nodze można stać.

Właśnie minęła 12-ta - jeszcze prawie 1/2 godziny do bicia - przed zegarem stoi przewodnik i objaśnia ciekawy tłum kiedy powstał zegar i jak będzie wyglądała defilada. Pierwszy zegar był zbudowany przez nieznanego autora w 1352 r., był kilkakrotnie ulepszan - obecny zegar jest dziełem strasburskiego mechanika Jana Baptisty Schwilguse który skonstruował go w 1838 roku.

Z uderzeniem dwunastej godziny rozpoczyna się defilada. W najwyższej części defilują przed Chrystusem i oddają Mu pokłon Apostołowie. Poniżej korowód życia: dziecko, młodzieniec, człowiek dojrzały, starzec i na koniec śmierć. W dolnej części przesuwają się wozy prowadzone przez greckich bogów reprezentujących 7 dni tygodnia: Appollo-niedziela, Diana-poniedziałek, potem Mars, Merkury, Jupyter, Venus i Saturnus. Z lewej strony na samej górze stoi kogut i na zakończenie defilady pieje 3 razy.

Już wszystko, powiedziani, jeszcze 5 minut zostało do bicia - cisza kompletna - wszyscy w napięciu czekają na wybicie zegara i na tego koguta. Wysłaliśmy Kłi - idź spytaj tego przewodnika o Kopernika, ale ten też nic nie wie, nigdy o takim nie słyszał.

Uwaga - już za minutę - już zaraz się zacznie - wszyscy czekają w największym napięciu. Już... pierwszy uderzenie aniołka i cała defilada ruszyła... wszystko się kręci..... Tłum wpatrzony z zapartym oddechem czeka..... czeka teraz na koguta.... I nagle ktoś krzyknął - patrzcie!- (chyba drużna Wiada)..... Nawet koguta już nie usłyszałam.... nareszcie znalazliśmy Kopernika.

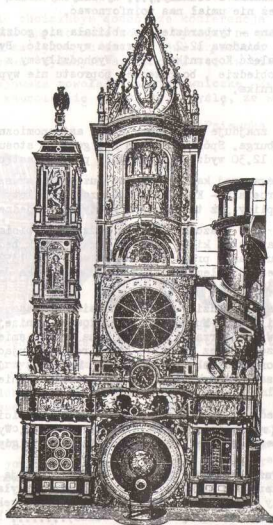
Defilada się skończyła, tłum zaczął się rozchodzić.... a my ciągle jeszcze oglądamy Kopernika, pokazujemy sobie na-wzajem i każde się wydaje że to ona pierwsza zauważyła. Przecież portret Kopernika jest już przy zegarze, czy nawet jest odgłosa tego sławnego zegara. Pod portretem podpis - Nicolas Copernicus - niema więc żadnej obawy, że zbłądmy się mylili.

Oglądamy i zachwycamy się, p. Zygmunt (dziś już nie p. ale druż))zrobił zdjęcie. Kaplicę też zamykają - trzeba wychodzić.

Byliśmy tak szczęśliwie, że swego dopięliśmy, że znalazliśmy Kopernika, a jednocześnie podniecone tym i całym naszym spotkaniem, przytem już czas na obiad, trzeba

się spieszyć bo kaplicę zamykają, że z tej radości nawet nie pomyślałyśmy, że przecież trzeba też było pokazać naszego Kopernika temu miłemu przewodnikowi.

Dopiero znacznie później, jak już byliśmy za daleko żeby wrócić przysłały refleksje - żeśmy troszkę "nawalili". Często w rozmowach wyczałyśmy do tego, ale nie ma tego złego, ocoy na dobre nie wyszło - zapomniałyśmy pokazać Kopernika przewodnikowi - ale zato z Londynu wysłałyśmy list, którego treść poniżej podajemy ;



Zegar Strasburski

Z lewej, pośrodku - portret Mikołaja Kopernika

Monsieur l'Archevêque
de la Cathédrale de Strasbourg,
67, Strasbourg,
France.

Londres, 16.11.1972.

Monsieur,

Cette année, un groupe de guides polonaises, provenant de l'Angleterre, de l'USA, du Canada, de l'Argentine et de la France a visité l'Europe. Ce voyage a été commencé par une visite à la célèbre cathédrale à Strasbourg.

Nous avons été très heureux et même ravi de tout ce que nous avons vue mais nous n'avons qu'une réserve.

Nous savions qu'un portrait d'un grand polonais - Mikołaj Kopernik (Nicolas Copernicus) se trouvait dans la Cathédrale et nous espérons le voir. Malheureusement, le guide qui était très aimable et bien-informé n'a pas pu nous aider à le trouver. En plus, même le "Guide Michelin" n'avait pas de renseignements sur ce sujet, alors, nous étions obligés à le trouver nous-même, ce qui a duré pas mal de temps. Finalement, nous l'avons découvert à côté de la célèbre horloge astronomique.

Puisque l'année 1973 est le 500-lème anniversaire de la naissance de Mikołaj Kopernik, nous considérons que tous ceux qui visitent votre cathédrale seront intéressés à reconnaître ce portrait, donc il serait souhaitable si les guides pourraient l'indiquer.

Nous vous prions d'acquiescer, Monsieur, nos meilleurs sentiments.

Cheftaines des Guides Polonaises.

Jego Eminencja, Arcybiskup Strasburga.

Grupa polskich instruktoerek harcerskich z Anglii, USA, Kanady, Argentyny i Francji spędziła w tym roku kilkanaście dni na wycieczce po Europie. Rozpoczęliśmy naszą wycieczkę zwiedzeniem przepięknej Katedry w Strasburgu.

Podobała się nam bardzo, mamy tylko jedno zastrzeżenie.

Wiedzieliśmy, że w Katedrze znajduje się portret naszego wielkiego Rodaka, Mikołaja Kopernika i bardzo chcieliśmy go zobaczyć. Niestety, bardzo miły i bardzo dobrze poinformowany pan przewodnik, nie potrafił nam udzielić wskazówek gdzie go szukać, a niezawodny Michelin (książka-przewodnik) też nic na ten temat nie pisze. Byłyśmy więc skazane na własne siły i tylko dzięki wytrwałemu uporowi udało się nam ten portret odnaleźć, tuż koło sławnego zegara astronomicznego.

Ponieważ rok 1973 jest 500letnią rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika, czy nie sądzi Pan, że dobrze by było żeby przewodnicy po Katedrze zainteresowali się portretem i wskazywali go turystom wraz z innymi ciekawostkami i zabytkami tej wspaniałej Katedry.

Łączymy serdeczne pozdrowienia

Polskie instruktoarki harcerskie.

ZUCH-MALARZ

Czy jest taki człek co by chod raz w życiu nie zachwyił się rysunkami dziecka? Takie to wdajonne i naiwne, takie to krzywe i nowocześnie a jednocześnie prawdziwe i nieudawane.

Od lat zbieram rysunki zuchowe i raduję się ilekroć je przeglądam. Nie tylko mają cały urok dziecięcy ale odbijają, też wszystkie przeżycia zuchowe, które im próbujemy stworzyć.

Aż razu jednego na kolonii wyprodukowały nam zuchy "tasiemca" na 3 m. długiego. Aż prosilo się żeby to gdzieś wywieść, pokazać.

A więc zrobimy wystawę! Od tego się zaczęło. Jeden obraz to jednak trochę za mało. Żeby bractwo rozkręcić i zachęcić do kolorów, farb i pacykowania należało najpierw zrobić sprawność cyklowa. Tak więc powstała sprawność MAREK MALARKI, która, nota bene jest już opracowana i można ją kupić w Sklepiku C.K.Nek.

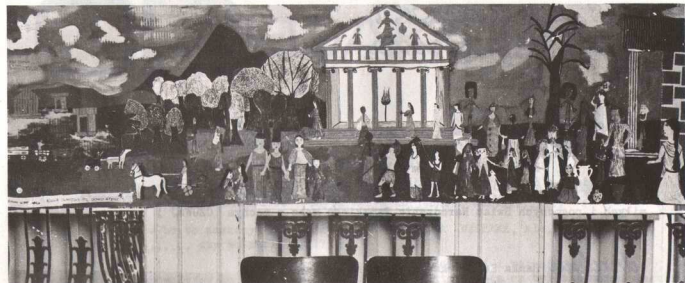
Sprawność chwyciła. Druhny drużynowe zapaliły się do roboty, zuchy w fartuchach na gazetach chłapią pędzlem, lejają farbę, nakleją ją. Wynajmujemy więc salę w znanej galerii obrazów (Polska WWA w Londynie) oraz zapraszamy na otwarcie artystów malarzy z prof. Szyszko-Bohusz na czele.

Wszystko to trochę z duszą na ramieniu, bo czy dosyć będzie, żeby wszystkie ściany zapełnić i co zawiesić na nich?

Wreszcie zaczyna napływać materiał. Jeden, drugi "dobry" obrazek, ten i ów "świetny" a jeszcze inny taki zabawny, że boki zrywać. Teraz obawa czy wszystkie się zmieści?

Kiedy cała ta kolekcja leży porozkładana na podłodze "Imki" a szanowna Komisja orzaniacyjna sterczy na drabinach - zjawia się nagle prof. Szyszko-Bohusz. Przyszedł zobaczyć: "Co ja mam otwarzyć! Jak się później przyznał, pierwszy raz tak się bał otwierać wystawę, i pierwszy raz był aż tak mile zaskoczony! Świetne, doskonałe!" - mówił - "No, no od dzieci trzeba się uczyć!"

"Picasso mówił o sobie, że kiedy miał 16 lat malował jak dorosły i trzeba ma być pięćdziesięciu lat, żeby nauczyć się malować jak dziecko....."



"A kto tym wszystkim kierował?!" Kto? Druhny drużynowe (po 15,16,17 lat). To one opowiadały bajki, legendy, rozpały jak umiały wyobraźnię. Tutaj widział ich zbiórki, nasze kolonie i całą pracę zuchową.

Pineka, młotek, szpilecki - zuchy podają, przytrzymują, przypinają namerki. Dyrektor "Imki" dodaje nam jeszcze jeden pokój i schody, bo na sali już się nie mieścimy. Jest w sumie 200 prac w tym 6 prac zbiorowych.

Wreszcie - 8 października - otwarcie. Sala pełna gości, kolorowe ściany.

Najpierw przywitanie, parę słów wstępu. Pan Profesor przecinając białoczerwoną wstęgę otwiera wystawę. Mówi o wystawie, o rysunku dziecięcym. Gratuluje druhnom, zuchom każde pokazywał swoje własne prace. Zuchy podają, mu pędzel i farbę i proszą żeby obrzędowo "machnął" po papierze. Profesor nie ma wyjścia, szkicuje parę linii.

W trakcie bufetu jury złożone z samych malarzy przyznaje nagrody. Jednocześnie sprzedaje obrazków idzie w szybkim tempie. Kupują zuchy (głównie swoje własne!), mamule, dziadkowie, siołkojny dzieci, siołkojny sztuki prymitywne. "Wesele Małgorzatkę" i "Pogrzeb Słowiański" zakupiły polskie instytucje. Profesor dostaje laurkę od zuchów - jest wyraźnie wzruszony. Jest wesoło, przyjemnie i po zuchowemu.

Wystawa otwarta była cały tydzień. Byłam tam wiele razy i oglądałam ją na chłodno. I szczerze chcę powiedzieć, że mnie się też podobała. Mimo woli przypomina mi się ile to razy wychodziłam z różnych wystaw współczesnego malarstwa uczuciami nudy albo wręcz depresji....

Tak, uszmy się od dzieci.....

"Dlaczego nie zrobicie wystawy światowej?" pyta dyrektor "Imki" gdy zwiałyśmy naszą wystawę. Ur! Ale dlaczego by nie!

Kiedyś musimy pomyśleć o Wystawie Polskich Zuchow z całego świata.

Basia Bienias, ma.

INSTRUKTORKI

pisza, 

druhnna Wanda Nawojka, hm., Albi, Francja, pisze:

Drogi Wężełku,

Równocześnie z tym listem wysyłam 6 kartek mojej fabrykacji. Proszę je sprzedać, a dochód niech będzie jednym z supełków.

Za Twoim pośrednictwem się wszystkim Harcerkom serdeczne życzenia miłych i pogodnych Świąt Narodzenia Pańskiego wraz z mocnym CZUWAJ !

druhnna Hanka Smoleńska, hm, Londyn, pisze:

Na konferencji instruktorek w Stella-Plage w 1968r. postanowiliśmy stale wysyłać paczkę druhnne - harcerce w kraju. Jest nią druhnna Marysia, która regularnie dostaje paczki ubranowe plus suchy prowiant około 3-4 paczki rocznie. Skromny fundusz wyżytkowy zapożyczaliśmy druhnny z dalekich krajów, zostawiając w Anglii resztki niewydanych pieniędzy. Również doroznym Opłatek Instruktorek zasiała "kasę wyżytkową". Druhnna Marysia z paczek bardzo się cieszy i wszystkim instruktorom, które się do tego przychylniły - bardzo serdecznie dziękuje. Oto rozliczenie z paczki wysłanej w czerwcu:

Z Opłatka Instr. wpływ = £.1.30

Rozchód:

suchy prowiant (kawa, herbata,	
figi, daktyle)	-40
wysyłka paczki	1.90
	£.2.30

Z ostatniej Rady Naczej, też wpłynęło trochę pieniędzy, przygotowuję więc paczkę Świąteczną.

druhnna z Ameryki, hm, pisze:

.....Z jednej strony czasem zdaje mi się, że już od tego ZHP oderwałam się, z drugiej strony wystarczy się wśród tych szarych mundurków znaleźć, aby znów poznać się jedną z nich, tak jakby się nic od czasów zlotu w Spale i moje-go przyrzeczenia nie zmieniło.....

Sklepek

Sklepek zawiadamia, że są już w sprzedaży nowo wprowadzone (patrz ORGANIZACJA HARCEREK):

Sznury funkcyjne
Suwaki na sznury
Podkładki pod krzyże.

REDAKCJI

Sama nie wiem jak to napisać, jak Wam to powiedzieć ? Otóż zostałam REDAKTORKA WĘŻEŁKA. Tak, naprawdę, druhnna Naczelnicza poleciła mi zająć się Wężełkiem, jego redakcją i wogóle.....

Być dumna ? martwić się ? niepokoić ? ohyba wszystko jednocześnie.....

Dumna, być może, - bo to zaszczyt nie lada - być REDAKTORKA WĘŻEŁKA, ale.... martwić się bardzo czy potrafię?????

Dotąd "Węzełek" nie miał Redaktorki i wszystko "grało". Pisałyśmy i redagowałyśmy go wspólnie - wszystkie instruktorki - a on był dla nas i listem, i piśmem, i gazetką, i łącznikiem i wolną trybuną, no poprostu naszym "Wężełkiem". "Wężełkiem na który się czeka, czyta czasem jednym totem, a czasem właśnie powoli, czasem uśmiechając się pobłaźliwie, czasem zastanawiając się nad czymś dłuższą, a czasem nie skończonyż łapie się za pióro żeby "je wyznać" bo przecież głuźpatwa plecie.....

Dawniej, (dawno to już bardzo temu) nasz "Węzełek" był bardzo biedniutki, chudziutki i skromniutki, ale właśnie dlatego, że był taki nasz i taki nam kochany i potrzebny, nie szczędziłyśmy mu niczego, ani też grozła dzięki temu dziś wygląda on już zupełnie inaczej i wcale "okazale".

Nam instruktorom potrzebny jest właśnie taki żywy, taki nasz, taki jakim był dotąd "Węzełek". I dlatego musimy w dalszym ciągu wszystkie do niego pisać, a rola Redaktorki sprowadzi się tylko do "administrowania" "Wężełkowi" korespondencją.

"Węzełek" czeka więc, jak zwykle, na wasze listy.....

Tęczowo Was Wężełku!

Redaktorka



INSTRUKTOR

- Czy masz już Organizację Harcererek?
- Nie,
- Dlaczego?

W sierpniu wyszła z druku
i jest do nabycia w Sklepie GKHEK

WPROWADZ KĄ KĄ KĄ

1 Kosztuje tylko
£. 0.80 LUB 2zł

Zamów więc zaraz!
się bardzo szybko - przecież każda jest duża, ale książka ta rozchodzi
każda instruktorka,
każda drużynowa,
każda kierownicza pracy,
musi mieć Ciebie mniej jeden egzemplarz.
Spiesz się więc, żeby dla Ciebie nie zabrakło ! ! ! ! !

Superki

Następna lista Superków

Superki nadeszły drużny (w kolejności jak wpływają):

- M. Aurzecka - 2,-
- W. Nawajska - .60 p.
- E. Dziewulska 20,- fr.fr.
- T. Wasilewska 5,- zł

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzerek 